

GRANICE DYSCYPLIN–ARNE W HUMANISTYCE

Redakcja:

J. KOWALEWSKI, W. PIASEK, M. ŚLIWA

Autorzy:

P. ABRISZEWSKA, K. ABRISZEWSKI, M. BAER, M. BROCKI,
Ł. DOMINIAK, E. GŁADKOWSKA, K. GÓRNY, R. KLEŚTA-NAWROCKI,
A. KOLA, J. KOWALEWSKI, A. KUCNER, O. KWIATKOWSKA,
I. LEWANDOWSKA, W. PIASEK, M. ŚLIWA



COLLOQUIA
HUMANIORUM

Recenzenci

PROF. DR HAB. ANDRZEJ P. KOWALSKI
PROF. DR HAB. KAZIMIERZ MALISZEWSKI

Korekta:

JOANNA PIASEK

Korekta techniczna:

JACEK KOWALEWSKI, WOJCECH PIASEK, MARTA ŚLIWA

Projekt okładki i znaku graficznego Colloquia Humaniorum:

PIOTR KORONA

Publikacja dofinansowana przez

PROREKTORA DS. NAUKI I WSPÓŁPRACY REGIONALNEJ UWM W OLSZTYNIE
WYDZIAŁ NAUK HUMANISTYCZNYCH UWM W OLSZTYNIE
WYDZIAŁ NAUK HISTORYCZNYCH UMK W TORUNIU
INSTYTUT FILOZOFII UWM W OLSZTYNIE
INSTYTUT HISTORII I STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH UWM W OLSZTYNIE,
KATEDRĘ ETNOLOGII UMK W TORUNIU

© Copyright by

P. ABRISZEWSKA, K. ABRISZEWSKI, M. BAER, M. BROCKI, Ł. DOMINIAK,
E. GŁADKOWSKA, K. GÓRNY, R. KLEŚTA-NAWROCKI, A. KOLA, J. KOWALEWSKI,
A. KUCNER, O. KWIATKOWSKA, I. LEWANDOWSKA, W. PIASEK, M. ŚLIWA
INSTYTUT FILOZOFII UWM W OLSZTYNIE

OLSZTYN 2006

ISBN 83-60636-02-8

Rozpowszechnianie:

INSTYTUT FILOZOFII UNIwersytetu WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE
ul. K. Obitza 1, 10-725 Olsztyn,
tel. +48 89 523-34-89, e-mail: sekretariat-if@uwm.edu.pl

Przygotowanie komputerowe:

„FIRET” IWONA I PAWEŁ BANASIAKOWIE

Druk i oprawa:

ZAKŁAD POLIGRAFICZNY UNIwersytetu WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE

Spis treści

WPROWADZENIE	5
ANDRZEJ KUCNER, <i>Transcendentny oraz immanentny sens humanistyki jako nauki</i>	9
KRZYSZTOF ABRISZEWSKI, <i>Pogranicze, wykluczanie, krzyżowanie i emigrowanie</i>	23
ŁUKASZ M. DOMINIAK, <i>Strategie interdyscyplinowości w perspektywie naukoznawczej</i>	47
RAFAŁ KLEŚTA-NAWROCKI, <i>Przeciw dyscyplinie; żadnych granic</i>	61
KONRAD GÓRNY, <i>Antropologia i socjologia – nieuzasadnione oddalenie</i>	69
MARCIN BROCKI, <i>O problemach z interdyscyplinarnością w antropologii</i>	77
MONIKA BAER, <i>Niebezpieczne związki. Szkic o antropologii i feminizmie</i>	85
OLGA KWIATKOWSKA, <i>Antropologia rzeczy jako projekt interdyscyplinarny</i>	103
WOJCIECH PIASEK, <i>Granice dyscyplin i „integracja nauk” – interdyscyplinarność w historiografii modernistycznej</i>	111

JACEK KOWALEWSKI, <i>Idea tożsamości a porządek dyscyplinarny historiografii</i>	123
IZABELA LEWANDOWSKA, <i>Historia najnowsza a inne dyscypliny i subdyscypliny badawcze. Zarys problematyki</i>	145
PAULINA ABRISZEWSKA, <i>Płynna tożsamość współczesnego literaturoznawstwa, czyli o immanentnej interdyscyplinarności i nie tylko</i>	165
ADAM F. KOLA, <i>Studia interdyscyplinarne a literaturoznawstwo polskie. Od zmian instytucjonalnych do nowego projektu konstruowania indywidualnej tożsamości</i>	179
EWA GŁADKOWSKA, <i>Interdyscyplinarność w badaniu współczesnego dzieła sztuki</i>	197
MARTA ŚLIWA, <i>Perspektywa wielokulturowości w estetyce</i>	203
NOTY O AUTORACH	213

RAFAŁ KLEŚTA-NAWROCKI

Przeciw dyscyplinie; żadnych granic

Gdybyśmy chcieli tradycyjnie wskazać na to, co różnicuje dziedziny humanistyki, co sprawia, iż dają się one wyodrębnić, to wskazałibyśmy na metodę i przedmiot. Zbiór metod bądź odrębny przedmiot sprawia, iż dziedziny, dyscypliny naukowe są takie, jakie są. W ramach dziedzin powstają określone tradycje, zbiory pewnych teorii, szkół, rozstrzygnięć, terminów i pojęć, które są uznane, akceptowane bądź dyskutowane.

Co jednak, gdy staniemy na gruncie myślenia, iż nie ma w dziedzinie niczego takiego, co byłoby jej „twardym rdzeniem”, czymś nienaruszalnym? Co, jeśli w trwałość takiego mniemania zwątpimy? Czy jeśli w ramach jakiejś dyscypliny zastosujemy niecharakterystyczne dla niej metody, to czy postawimy się poza dyscypliną? Czy doprowadzimy do jej zachwiania? A jeśli przedefiniujemy przedmiot dziedziny, czy znów postawimy się na marginesie? Czy doprowadzimy do rozpadu dziedziny?

Wątpliwości i pytania tu zwerbalizowane tracą swe znaczenie, gdy staniemy na gruncie innego myślenia o nauce i jej dyscyplinarności. Niewątpliwie takim myśleniem jest filozofia nauki Paula K. Feyerabenda, która będzie przedmiotem analizy i punktem wyjścia dla rozważań w tym artykule.

Zachowując dwuznaczność słowa dyscyplina, która odsyła nas zarówno do dziedziny naukowej, do podporządkowania się pewnym zasadom i nienaruszania niedozwolonych granic, możemy postawę omawianego filozofa określić jako opowiadającą się przeciw dyscyplinie i przeciw wyznaczaniu jakichkolwiek granic. Przeciw dyscyplinie, żadnych granic.

Chciałbym przedstawić projekt Feyerabenda dotyczący nauki, który został w wielu kwestiach, jak sądzę, doprowadzony do granic możliwości i zastanowić się, jakie mogłyby być konsekwencje przy-

jęcia i stosowania owego projektu w humanistyce, projektu, który wciąż wydaje się być najbardziej radykalnym programem w zakresie dowolności i swobody poruszania się w obrębie nauki i wchodzenia w interakcje z innymi sferami.

* * *

Przed wszystkim Feyerabend podważa zasadność stosowania kuteknej, wypracowanej, jednolitej metody. Uważa, iż nie ma metody, której nie naruszonoby w danym momencie, a przeciwnie nawet, to właśnie jej naruszanie dawało wielokrotnie postęp. Twierdzenie takie jest, jego zdaniem, zarówno faktem historycznym, jak i abstrakcyjną zasadą. Nawet zwykła przeciwstawność wywołuje pozytywne skutki. Uniwersalne, racjonalne metody są natomiast, jak to pisze filozof nauki – *pociągnięciem politycznym* (Feyerabend 1996, s. 25). Uwolnieniem od wszelkich zasad, metod ograniczających naukę miałyby być zasada – *anything goes* – nic świętego (Feyerabend 1996, s. 23).

Nauka jako taka ma charakter opresyjny, dziedzina i metoda tłamsi jednostkę, zamyka indywidualność w korbach dyscypliny. Kształcenie naukowe „upraszcza” uczestników przez sprowadzenie ich do wymogów dziedziny. „To właśnie jest celem kształcenia naukowego, jakie znamy obecnie. Upraszcza ono »naukę« przez uproszczenie jej uczestników: najpierw definiuje się dziedzinę badań. Dziedzinę tę oddziela się od pozostałej historii (fizykę, na przykład, oddziela się od metafizyki i od teologii) i nadaje się jej odrębną »logikę«. Gruntowne przeszkolenie w takiej »logice« uzależnia pracujących w owej dziedzinie; sprawia, że ich działania są bardziej jednolite, a ponadto wyklucza z pola ich zainteresowań szerokie obszary procesu historycznego” (Feyerabend 1996, s. 19). Feyerabend uznaje za naganne i opresyjne samo wydzielenie nauki i zachowywanie jej odrębności od innych sfer życia: „Zasadniczą część przeszkolenia, dzięki któremu takie fakty się pojawiają, polega na usiłowaniu stłumienia intuicji mogących prowadzić do zacierania granic. Religia, na przykład, czy metafizyka przyjmowana przez jakąś osobę albo jej poczucie humoru nie mogą mieć najmniejszego związku z jej działalnością naukową. Jej wyobrażenia jest skrępowana i osoba taka ztraca nawet własny język. To z kolei znajduje odbicie w charakterze »faktów« naukowych, które odbie-

rane są jako niezależne od opinii, wierzeń i tradycji kulturowej” (Feyerabend 1996, s. 19).

Niewątpliwie badacz ten w sposób radykalny zwraca uwagę na uwikłanie nauki w kontekst historyczny, polityczny czy kulturowy. Dziś jesteśmy tego świadomi. Szczególnie wyraźnie jest to akcentowane na gruncie socjologii wiedzy (ale i historii nauki) (przeciwstawne stanowisko zob.: Millstone 1978, s. 111–125). Historycy i socjologowie pomnażają dziś prace, których celem jest wskazanie wpływu warunków społeczno-polityczno-historyczno-kulturowych na kształt wiedzy i obraz nauki. Najrozmaitsze *case studies* w tym zakresie doskonale egzemplifikują tezę o takim uwarunkowaniu. Należy przyznać jednak, iż Feyerabend po Thomasie Kuhnie w sposób radykalny i stanowczy postawił taką tezę i to na gruncie filozofii nauki, gdzie przyjęcie takich konstatacji było znacznie trudniejsze niż ich obecność w socjologii i historii, dla których w końcu zmienność historyczna, jak i społeczna są definiującymi komponentami wiedzy tych dziedzin.

Autor *Przeciw metodzie: zarys anarchistycznej teorii wiedzy* dostrzega ten zasadniczy wpływ rozmaitych sfer kultury na naukę i jednocześnie unieważnia ten sztywny podział. Uznaje, iż teorie naukowe można czerpać skądkolwiek, doprowadza do zaniku rozgraniczenia pomiędzy tym, co jest nauką, a co nią nie jest. Na teorie, koncepcje naukowe wpływ może mieć wszystko, mogą się one wywodzić skądkolwiek – „ze starożytnych mitów i współczesnych przesądów, z elaboratów ekspertów i rojeń pomyślników. W próbie udoskonalenia najbardziej aktualnego i najbardziej »zaawansowanego« rozwojowo stadium jakiegoś przedmiotu badań wykorzystuje się całą jego historię. Rozdźwięk pomiędzy historią nauki, jej filozofią a samą nauką zanika, podobnie jak rozgraniczenie między tym, co jest nauką i co nią nie jest” (Feyerabend 1996, s. 42). Filozof zatem proponuje nam szeroką perspektywę tego, co miałyby wzbogacać wiedzę naukową i ewentualnie wchodzić w skład poszczególnych teorii naukowych. Stanowisko takie miałyby się przyczyniać do pluralizmu teorii i poglądów metafizycznych, który jest jak najbardziej pozytywnie przez niego waloryzowany. Stanowiłby on istotny składnik humanistycznego poglądu na świat.

Feyerabend zdecydowanie opowiada się za różnorodnością i humanizmem. Píše, iż „jednomyślność opinii może być odpowied-

nia dla Kościoła, dla przestraszonych lub chciwych ofiar jakiegoś (starożytnego lub współczesnego) mitu, dla słabych i usłużnych zwolenników jakiegoś tyрана. Różnorodność opinii jest niezbędną dla wiedzy obiektywnej. Natomiast metoda opowiadająca się za różnorodnością jest także jedyną metodą dającą się pogodzić z humanistycznym poglądem na świat” (Feyerabend 1996, s. 39). Wybór teorii, dobór kryteriów musi odbywać się na drodze całkowicie subiektywnej i arbitralnej, badaczowi należy pozostawić możliwość rozległego pola wyboru. O wyborze może zresztą decydować dostęp do funduszy lub perspektywa potencjalnej drogi kariery.

W ramach orientacji na zróżnicowanie i humanizm Feyerabend konsekwentnie proponuje *metodologię pluralistyczną*. To nie tylko w ramach interakcji nauki z innymi sferami życia, nie tylko w obrębie nauki czy dziedziny, ale i w umyśle pojedynczego badacza ma dochodzić do takiej metodologicznej pluralizacji. „Naukowiec pragnący maksymalizować treść empiryczną głoszonych przez siebie poglądów i chcący zrozumieć je możliwie najdokładniej musi więc uwzględniać inne poglądy, to znaczy, musi przyjąć metodologię pluralistyczną” (Feyerabend 1996, s. 29). Badacz tkwiący w określonej teorii, posługujący się określonymi metodami, musi jednocześnie kontrolować swoje koncepcje poprzez inną teorię, inną metodologię. Feyerabend mówi nawet o potrzebie świata fikcyjnego niezbędnego do badania, pozornego zresztą, świata realnego. Mówi o nowym systemie pojęciowym, za pomocą którego mamy przyglądać się światu percepcyjnemu. Ten nowy świat pojęć nie może stanowić części istniejącego już świata. Nie mówi zatem o interdyscyplinarności, łączeniu dziedzin, metod w celu synkretyzowania, uzyskiwania nowej wypadkowej jakości, on mówi o pluralizmie metodologicznym wewnątrz jednego badającego podmiotu.

Takie spojrzenie podmiotowe, formułowanie twierdzeń z perspektywy badającego podmiotu jest charakterystyczne dla omawianego filozofa nauki. O ile wcześniej w filozofii nauki czy nawet w szerszej postrzeganej refleksji nad nauką chciano raczej mówić o całych dziedzinach, teoriach, paradygmatach naukowych, o tyle autor *Przeciw metodzie* skupia się na tym, jak w nauce działa jednostka, jak jest ona uwarunkowana i przed jakimi wyzwaniem staje. Zejście z problemu dziedziny ku podmiotowi badającemu musi

wywoływać kryzys tożsamości badającego, gdyż zostaje on pozbawiony wspólnoty dziedziny naukowej. W istocie feyerabendowski badacz znajduje się w podobnej sytuacji jak rortiańska ironistka. W sporze jednostka – wspólnota szala przechyla się ku jednostce. W miejsce optyki dyscypliny pojawia się optyka pojedynczego podmiotu-badacza.

We wcześniejszych rozważaniach podmiot mógł nie odgrywać większego znaczenia, gdyż zasadniczo pozostawał on autonomiczny wobec własnej tradycji, społecznych, instytucjonalnych uwarunkowań czy nawet jednostkowych okoliczności (Amsterdamski 1992, s. 322–325). Taki podmiot nie istniał, w całości rozpływał się w „logice” dziedziny. To podejście zostało jednak zanegowane także, jak widzimy, w radykalnym przedsięwzięciu Feyerabenda. Ciekawostką tylko może pozostawać fakt, iż owo zanegowanie dokonało się w wyniku wiedzy i rozwoju nauki, który miał miejsce w modelu wcześniejszym, gdzie naukę postrzegano jako rozwijającą się w dyscyplinach a podmiot jako zachowujący autonomię.

Interesujące jest także, iż osadzenie poprzednio autonomizowanego podmiotu w kontekście społecznym i właściwie całkowite zredukowanie go do warstwy historyczno-społecznej przynosi w pewnym sensie nową kolejną autonomizację. Zewnętrznie patrzenie na dziedzinę, dyscyplinę, metody, teorie – postawa feyerabendowskiego badacza czy rortiańskiej ironistki jest w istocie taką autonomizacją.

Kiedy autor *Przeciw metodzie* przekonuje do swojego projektu, używa dwóch najważniejszych argumentów; po pierwsze, musimy sobie pozostawić możliwości wyboru i nie wolno z góry narzucać ograniczeń, gdyż świat pozostaje bytem w przeważającej mierze nieznanym; po drugie, indywidualność jest tym samym co rozwój i tylko jej kształcenie może prowadzić ku dobrze rozwiniętej ludzkiej istocie (Feyerabend 1996, s. 20).

Feyerabend bez wątpienia nie ukrywa swych przekonań światopoglądowych, w tym zarówno etycznych, jak i politycznych. Nazbyt często powołuje się na Milla, wielokrotnie swoje zapatrywania polityczne ujawnia bezpośrednio (Lloyd 1997, s. 396–407). Pisze choćby: „Wolne społeczeństwo jest społeczeństwem, w którym wszystkie tradycje posiadają równe prawa, równy dostęp do oświaty i innych form władania” (Feyerabend 1996, s. 229).

„Nauka jest jedną spośród wielu tradycji i zapewnia poznanie prawdy jedynie tym, którzy dokonali stosownych wyborów kulturowych. W społeczeństwie demokratycznym powinno się ją oddzielić od państwa, tak jak to obecnie uczyniono z religią” (Feyerabend 1996, s. 239). Opowiada się więc za rozdzielnością nauki od państwa. Nauka jawi się jako efekt przemocy. Nauka kolaboruje z państwem, stając się w ten sposób swoistym totalizującym narzędziem. Dyskurs naukowy zajmuje uprzywilejowane miejsce i nie dopuszcza innych form poznania i określania rzeczywistości. Państwo Feyerabenda ma być ideologicznie neutralne, ma chronić wolność wyboru jednostki tak, by nie musiała ona przyjmować żadnej ideologii wbrew swej woli.

Silne stanowisko relatywistyczne w refleksji nad nauką było niewątpliwie inspiracją dla rozwijającego się nurtu postmodernizmu, któremu relatywizm jest niezwykle bliski, a krytyka racjonalności stanowi jego podstawę. Z kolei bliski postmodernizmowi ruch Nowej Lewicy (interesujący jest fakt, iż Feyerabend swoją książkę *Przeciw metodzie*, wydał właśnie w wydawnictwie Nowej Lewicy) postrzega naukę, w tym także nauki przyrodnicze jako narzędzie podporządkowywania sobie jednej grupy przez drugą (Sady 2000, s. 336). Dyskurs naukowy służy władzy, panowaniu i wyzyskowi. Za pomocą nauki jedne klasy społeczne wykorzystują drugie, narody wyzyskują inne narody, mężczyźni – kobiety, człowiek – przyrodę. W imię równości i współżycia wszystkich istot, należy obalić naukowy światopogląd. Należy odebrać nauce jej uprzywilejowane miejsce i pozbawić ją złudzeń co do możliwości bardziej adekwatnego poznania rzeczywistości.

Oczywiście prezentowana przez filozofa neutralność, nieograniczony wybór, maksymalizacja swobody jednostki i cały jego program naukowo-polityczny jest odzwierciedleniem ideału demokracji liberalnej. W swojej wizji nauki akcentuje takie postawy i wartości, jak: wolność, pluralizm, różnorodność, humanizm, możliwość wyboru, indywidualizm, podmiotowość, ironia.

Wartości te i rozwiązania korespondują oczywiście z ujęciami: Jeana-Francoisa Lyotarda, Richarda Rorty’ego, Zygmunta Baumana, czy nawet Odo Marquarda. Nie ma tu miejsca na rozwijanie tego wątku i snucie analogii, warto jednak zaznaczyć, iż właśnie w koncepcjach tych autorów możemy doszukać się wspólnych elementów odwołujących się do wyżej wymienionego zbioru wartości.

Wartości owe stanowią trzon ideologiczny współczesnej liberalnej demokracji, a być może i w ogóle kultury Zachodu, przynajmniej tej kultury Zachodu, która chce się z tymi wartościami utożsamiać.

Projekt nauki Feyerabenda odpowiedział na zapotrzebowanie liberalnego państwa. Postulowane przez niego rozwiązania są projekcją takiegoż społeczno-politycznego zapotrzebowania. Humanistyka uprawiana według tego projektu musiałaby się oprzeć na wartościach powyżej wymienionych i jako taka również byłaby odpowiedzią na społeczno-polityczne zapotrzebowanie. Taki właśnie kształt przybiera współczesna humanistyka, także w wydaniu polskim.

Gdybyśmy projektowali humanistykę bliską modelowi feyerabendowskiemu, to musiałaby ona otworzyć się na szereg doświadczeń płynących ze sfer pozanaukowych. Dotknęłaby także wiele z analizowanych problemów. Wyzwoleniem z opresywnego i dyscyplinującego charakteru nauki, w tym humanistyki właśnie, byłoby opowiedzenie się po stronie liberalnej demokracji. W istocie projekt Feyerabenda jest projekcją zasad pożądaných w społeczeństwie w sferze nauki. W sposób nieunikniony prowadziłoby to do podejścia scalającego i unifikującego, podobnie jak choćby marksizm i inne nurty, od których omawiany projekt miał się zasadniczo różnić.

Paradoksalnie więc współczesne otwarcie humanistyki, znoszenie wewnętrznych granic, mieszanie gatunków itp. może po raz kolejny służyć politycznemu zapotrzebowaniu. Pod hasłami zróżnicowania, wielości i pluralizmu możemy przekreślać bogatą różnorodność i tradycję poszczególnych dyscyplin.

Można dyscypliny oczywiście odbierać w kategoriach opresywności czy przemocy, nie sposób jednak im przypisać te wartości same przez się. Tak jak nóż pozostaje neutralnym narzędziem gotowym kroić chleb lub zabijać, tak dyscyplina pozwala kształtować lub krzywdzić osobowość naukowca.

Literatura

- Amsterdamski S.,
1992 *Filozofia nauki i socjologia wiedzy*, [w:] *Racjonalność współczesności. Między filozofią a socjologią*, red. H. Kozakiewicz, E. Mokrzycki, M. Siemek, Warszawa, s. 319–333.
- Feyerabend K. P.,
1996 *Przeciw metodzie: zarys anarchistycznej teorii wiedzy*, przeł. S. Wiertlewski, Wrocław.
- Millstone E.,
1978 *A Framework for the Sociology of Knowledge*, „Social Studies of Science”, t. 8, nr 1, s. 111–125.
- Lloyd A. E.,
1997 *Feyerabend, Mill, and Pluralism*, „Philosophy of Science”, t. 64, nr 4, s. 396–407.
- Sady W.,
2000 *Spór o racjonalność naukową od Poincarego do Laudana*, Wrocław.